

Uwięziony w Serze - rozdział XVI - Arrested in the Cheese — MP642

Od autora: W tym rozdziale, bodaj po raz pierwszy w "Uwięzionym w Serze", pojawia się nawiązanie do pewnych moich rozważań filozoficznych, w szczególności zaś do Teorii Bytów Zbiorowych. Miejscem prowadzenia tych rozważań "na poważnie" był i jest mój blog, na który serdecznie zapraszam:

<http://milkblog.cba.pl>

- Let's play a game! What kind of game you want to play?
- A game with a game.
- But what kind of game?
- Tasty.
- Oh...But where is a tasty game? Do you have one in your stock?
- I had yesterday, but now I haven't got a stock.
- Oh, why?
- Because I have eaten it.
- Have you seasoned it?
- Yes, I always season the season with the sea zone, because I'm Sea-Son, my sun!
- Oh, I see.
- What do you see?
- Sea.
- What did you saw?
- I saw that you always saw with the saw!
- So?
- Saw!
- No!
- Bow!
- Oh, my bow!
- I will bow your bow with my bow! And bowl!

- A bowl in a bowl! Wait! I have got bowls in my bowls!
- It's not so bad. I have got balls in my bowls!
- It's not so bad, but I have bat in my bath!
- But bat in a bath is no bad!
- But, man...
- Batman? We aren't talking about Batman, bad man!
- He isn't bad man, he is only Bathman and Butman!
- Człowiek-but?
- Tak, człowiek-but, no i co właściwie?
- Nic. Nie próbuj już robić gier słów po angielsku.
- Dobrze.

A cóż to za Ser dzisiaj mamy na śniadanie, obiad, kolację, dzień cały? Cóż to za Ser w tym Hotelu podają? Otóż się nie da dokładnie powiedzieć, jakby taki niejednoznaczny w smaku, jakby wiele Serów w jeden połączyli, w jeden... W jeden? Otóż właśnie jakby wiele kawałeczków małych Serów najróżniejszych w jeden połączyli i udają, że on istnieje! Udają, że ma te kawałeczki! Uważają, że on je posiada! I co jeszcze: może ja mam nogę? Może masz rękę? Ach to umiłowanie w udawaniu w nich trwa mimo wszystko, ja jeden się odważyłem człowieka poćwiartować! Poćwiartowałem go zdecydowanie, nożem ostrym, aż zniknął zupełnie! Aż w abstrakcję, w fikcję powędrował! Jam się jeden odważył i siebie, i Ciebie, i wszystkich Was poćwiartować! Ha, jeszcze zobaczymy cóż to będą za Konsekwencje, bo kto to widział tak, ot sobie ćwiartować człowieka, to na psychopactwo zakrawa, a cóż dopiero świat cały pociąć nożami, które same w kawałeczkach! Wszystko w kawałeczkach, nawet same kawałeczki w kawałeczkach, aż tu – hop! – w Niebyt. Ale jakże tu w Niebyt? W Niebyt? W żaden Niebyt, wszak wszystko istnieje, jak może to nie istnieć, skoro właśnie to wymyśliłem! Ot, słoń w kropki bordo. Ot, krowa kolorowa. Ot, już ci, już ci wszystko istnieć poczyna, bo się w łonie myśli mej poczyna, fikcji mojej. Kto jednak krowę ową obaczyć zgórza, to jest, chciałem napisać, zdoła? Nikt nie zdoła, nawet jak nie jest z doła i nie ma doła. A wszystko inne widać. Więc nie w Niebyt, nie w Niebyt, lecz w Abstrakcję, w Odciągnięcie! W Paradoks! Same kawałeczki, części, które nie istnieją, gdy nie są częściami! Które tylko w głowie mojej, lecz przecież nie tylko mojej... W kogo głowie pierwszej? A to już się domyślić idzie... Zresztą pisałem kiedyś na poważnie, teraz już tylko przeważnie i niezbyt tu akurat uważnie, choć zawsze i wszędzie odważnie, ale czy rozważnie? To się okaże, czy to się kiedyś ukaże, na razie się odkażę... Ale nie tylko siebie, cały świat bym chciał odkazić! Ale si ni da, no i kitty koniec. A w ogóle to już to wszystko było, zaś to samo, ileż można. Laudam, laudam (właściwie to Italiam, Italiam, ale kto by się przejmował jakimiś Włochami i Karolem, co je Monte z Kiuszem; bez sensu im wszystko powiedziałeś, cicho, i tak by się domyślili, nieprawda! Prawda! Gie prawda! Ef prawda!), kończę ten Ser tam, gdzie wielu by go zaczęło albo coś takiego. Teraz to by można jeść ten Ser! Ale mi się już nie chce, wie Pan... Nie wiem

czy mi się zachce użerać się z tym Serem tak wybitnym lub chociaż tego Sera trochę użerać, tak żeby go pożreć i swój Ser na miejscu tego położyć! A to bym chciał, ale najpierw bym musiał wyjść z niego, a to się nie da. O tym też już było, już nawet nie wiem do końca co, dlatego nie będę powtarzał, weź se Pan odwróć parę karteczek, ja wiem... Nie chce mi się. A jakby tak wyjść jako duch sam, jako myśl sama? Już wyszedłem, ale okazuje się, że nie do końca, bo tylko na kawałeczek sceny serowej, tam, gdzie wzrok sięga akurat, tam gdzie wszyscy znani i lubiani, a zresztą już nie wiem co pisać, nic nie wiem, nic nie wiem, czytajcie se kogo chcecie, ale mnie widzieć takiego? Mnie widzieć takiego? Moją myśl zobaczcie, to jak Wersal, jak Piramidy Panie, jak pomnik ze spyżu, jak Licheń nielichy, jak nie wiadomo co jeszcze. Bezczelny piec zgasł, hehe. Wracać? A na czym skończyłem, czekaj waściu... Bezczelny piec zgasł... Piec zgasł... Też w sumie może być. Piec serowy, w Serze piec już zgasł, a w moim czy się paliło kiedyś? A bo to piec być musi? Lepiej piec niż pożar. Także tak, piec jest, ale czy ogień będzie? Będzie ogień!, jak mawia Wodnik mineralny, ale woda gasi ogień... czy ogień wysuszy wodę? Dobra, trzeba leżać. A może jednak tu? I tak będą głupoty gadać, a tu Panie się takie dzieło pisze, że szok. Przełączaj.

A teraz czekanie, ale o tym cicho, bo przyjdzie licho. I co tu tak stworzyć na tym poczekaniu? W sumie to jedno wielkie poczekanie, przedczekanie, przeczekanie, przy-czekanie... Czekanie przy czekanie? Czekanie aż się czekan raczy wbić w skałę, żeby po skałę się na sam szczyt wydrapać. Wieczne czekanie przy czekanie, nawet już wbitym w skałę, gdy już nie ma siły, aż koledzy pomogą... Czekanie przy czekanie na spotkanie – przy wielkim Czekanie świata całego, ludzkości całej, której symbolem czekan! Czekanie na czekan! Czekanie na taki czekan, który się nie złamie o skałę! Czekanie na czekan, który skałę rozwali... Niedoczekanie! Czekanie na czekanie, wisząc na czekanie wielkim, w dół spoglądając, gdy się tego czekana nie da wyjąć ze skały i wyżej wbić, bo się wbił za mocno, a może dlatego, że Cię Czekan przerósł, bo już wiesz na nim... Che Khan.

Ha, teraz też czekanie, Drogi Czekanie, ale o tym już może być głośno. Dlaczego? A o tym to już cicho. A zresztą, Wielmożny Czekanie, Szanowny Czekanie, niech sobie Czekan co chce gada tym skałom, w które Szanowny Czekan jest wbity. Niech mówią, że Daunus, albo coś takiego, że tam przebiłem jakąś drogę ze stepów albo co, bo wody brak, a w ogóle niech se gędzą co se chcą i co im się żyźnie, to jest żywnie, podoba. Po-doba? A przepraszam, co jest niby po dobie? A może po dobie jest Doba? A może gdy minie doba to przychodzi taki Doba i... i co? Płynie przez Atlantyk? Płynie przez Atlantyk i jest o nim głośno, bo też przebił drogę i doprowadził łódkę twardszą niż ze spiżu ręką i w ogóle taki dzielny, wespaniały. Tak, po dobach przychodzą Doby w czasie kolejnej doby. A po Dobach przychodzą Oby. Oby przychodzą i ich dzieci, czyli takie dzieci, którym się świeci. Świeci się im po twarzy, bo się światło jarzy, co by doświetlić, naświetlić i prześwietlić – problem. I oby ktoś pomógł! Oby, oby, mój chruśniaku, to jest, oczywiście chrześniaku, ale widzę, że nie jesteś sam. To mój kolega szkolny, jemu też na imię Artu-Ditu, to jest nie do końca, ale trudno, kto by się przejmował francuskimi bajkami w adaptacji Czyńskiej od Gał. Ważne jest połączenie Mocy, ha! I niech moc będzie z Obą! A co za Oba? Oba są oba, a kto nie ma ob, ten sob! Czekaj, że niby szto eto? A nieważne, nicht zu wažnos'da. Ale... Ale co? Ale nic! Ale wielkie Nic! Ja Pink-ole!, ale Nic! Ale wielkie Nic! Jak może być aż takie Nic! Jakie fajne Nic! Cudowne, zachwycające, olśniewające, gigantyczne, podniecające NIC! Wszechogarniające Nic! Nic i kic! Ale nie ma kic przed Nic, przed Niczym sobie nie pokicasz, nie uciekniesz i nie ściekniesz, ale się wściekniesz! I nie będziesz bic, lecz będziesz ciec, boś cieć! Jesteś cieć, lecz masz Miedź! Masz Cuprum swoje i to nie jest Nic! Możesz wystawić swoje Cuprum do wiatru, to jest do Niczego (i Nietzschego!). Pamiętaj synu, że masz zawsze Cuprum. Zawsze musisz mieć swą Miedź, gdy wszystko inne zawiedzie, ona Ci pozostanie. Zawsze możesz wszystkiemu pokazać swoje bezcenne Cuprum i to nie będzie Nic znaczyć! Pokaż swoją Miedź Nicości, a ucieszą się Twe Kości i Ryby Twej Ości! Masz w sobie Rybę, choć uśpioną może, masz w sobie Kości, choć może już się sypią. Ale masz zawsze Cuprum! Pamiętaj,

aby mieć swą Miedź! Nie rzucim Miedzi skąd nasz... Brud? Trud? Cud? Skąd wiele Wód? Nie wiem, ale wiem, że Cuprum, Synu, zostaje Ci zawsze, gdy przychodzi Nicość jakaś, a Nicość przychodzi w tej niekończącej się historii tego świata. Często przychodzi Nic, przed którym nie ma kic, ani krycia lic. Ale jest Cuprum! Masz Miedź swoją, gdy Cię wszyscy gnoją! Masz swoje Cuprum, jak Pan Bert, jak Zielarz! Świata Cuprum nie zmienimy, lecz może Kości odrodzimy lub Kości nie stracimy!

Jakimże symbolem jest rów melioracyjny! Oto jedno z pierwszych uwięzień, ujarznień, zniewoleń, jedno z pierwszych ukształtowań, uformowań, ukonkretnień, jakich się podjął człowiek. Bo oto więzienie jest zasadą świata, oto ograniczenie, kształt, forma, zniewolenie, zamknięcie, ujarznienie, ograniczenie, zamknięcie w klatce Sera! Różnorodnych Serów. Człowiek zamyka Rzeczywistość, Rzeczywistość zamyka człowieka, człowiek zamyka człowieka, Rzeczywistość zamyka Rzeczywistość, wszystko wzajemnie się poskramia, bije, gwałci, pokonuje, przydusza, zamyka w jarzmie, zamyka w kształcie, upycha w gorskach kształtów, pojęć, form, za ciasnych, a jednak koniecznych i jedyńskich! Oto Zniewolenie! Zniewolenie słabszego przez silniejszego, zniewolenie Mocą! To rodzi nierówność, Władzę, to rodzi zaś stosunki wzajemne, również ograniczone, ujarzmione, uformowane, zniewolone! Króluje w Rzeczywistości świata tego zimno, twardość, konkret i kształt. Króluje Forma, króluje Kość i Skała Serowa! A pod tym dyszy wszystko i wykrzywia się, naciera na kształt Sera, ale go nie przemoże!

A istnienie zaiste jest pierwszym nieszczęściem każdego bytu, który jest go świadomy.

Ale wiecie jak przyjemnie jest napić się mocnej, naprawdę mocnej herbaty po obiedzie, siedząc na kanapie?

Ale kubek-kształt, herbata-kształt, wszystko-kształt. I Schemat! Wielki Schemat!

Ale Ser jest bezkształtny czasami, dlatego nie da się z niego wyrwać, nie da się uchwycić jego granic. Ser jest bezkształtny, rozszerza się, jest masą jakąś taką... Niepojęty! Nieuchwycony w Kształt i Formę! A jednak jest też przecież Mur oprócz Sera, Mur wewnątrz Sera, który broni granic Sera, choćby były to jedynie pozorne granice... Mur jest pozorną tylko granicą Sera, a i tak nie do przebiccia! Do przejścia myślą, aby gonić, gonić, szukać prawdziwej granicy Sera, miękkiej, oślizgłej, aby się przez nią przebić! A się nie da. Nic się w ogóle nie da. Pozostaje tylko miedź nadzieją, że się człek nie nadzieje na Ostrokół. I pozostaje zachować swą Miedź nienaruszoną, swoje Cuprum bezcenne w stanie najwyższej gotowości.

A idźcie wszyscy spać na drzewo,

To Wasz los, to Wasz los,

Niech każdy z Was stanie się mewą

I wleci sobie w sos!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 03.10.2018 08:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.